



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 11 (757) 18 marca 2018 r.

„Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym”

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

Sobota przed 5 Niedziłą Wielkiego Postu – 17.03.2018:

18.00 – Msza święta na rozpoczęcie rekolekcji.

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 18.03.2018:

- 6:30; 8.00; 9.30; 11.00; 12.30; 16.00; 18.00 - Na każdej Mszy św. nauki ogólne.
- Gorzkie Żale – godz. 17:00.

PONIEDZIAŁEK – 19.03.2018:

- Godz.: 9: 00 – Msza święta z nauką ogólną w odniesieniu do św. Józefa Oblubieńca NMP.
- Godz.: 16:00 – Stróże Małe – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowa dla mężczyzn

WTOREK – 20.03.2018:

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną dla starszych i chorych połączona z udzielaniem Sakramentu Chorych (dla tych, którzy nie byli w Dniu Chorych)
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowa dla kobiet

ŚRODA – 21.03.2018:

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 16.00 – Płowce – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną

CZWARTEK – 22.03.2018:

Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje
Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje

WIELKIPONIEDZIAŁEK – 26.03.2018 - SPOWIED•REKOLEKCYJNA
od 9:00 - 12:00 oraz od 14:00 – 18:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 16:00.

WIELKI WTOREK – 27.03.2018: – SPOWIED•REKOLEKCYJNA
od 9:00 - 12:00 oraz od 16:00 – 20:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 18:00.



„... stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają”

W dzisiejszym czytaniu z Listu do Hebrajczyków (5,7-9) usłyszeliśmy m. in. takie słowa: „...**stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają**”. Na progu tych rekolekcji zastanówmy się nad odpowiedzią na pytania: co to jest zbawienie? Bardzo często używamy tego słowa. Co kryje się za tą treścią? Wiemy, że wszyscy zdążamy do zbawienia, czyli do czego?

Mianem „zbawienie” możemy – tak najprościej – ukazać to wszystko, co Pan Bóg uczynił dla człowieka, aby był szczęśliwy. Zbawieniem określamy to, co Pan Jezus czynił dla ludzi w czasie swej ziemskiej wędrówki, nauczania, modlitwy, w końcu męki, śmierci i zmartwychwstania. Zbawieniem jest to, co Pan Jezus zostawił nam na ziemi, abyśmy mogli osiągnąć wieczne szczęście. Nieraz mówimy o historii zbawienia. Hasłowo, bez naukowej otoczki, to: stworzenie świata i oddanie go do dyspozycji człowieka, to pierwotny stan szczęścia człowieka, to upadek i poszukiwanie człowieka przez Pana Boga, to zapowiedź przyjścia Mesjasza. Znamy zbawcze czyny Jezusa, a są nimi: Dobra Nowina – Ewangelia, a więc słowa i czyny, które wskazują nam drogę do szczęścia. Wielkim czynem zbawczym są sakramenty święte, gdzie każdy odgrywa wielką rolę uświęcającą. Zbawienie – to nasz punkt wyjścia i przejścia przez życie do punktu dojścia; początek i koniec naszego życia rozpatrywany w świetle Bożej mądrości. Zbawienie – to ciągle wyzwalać się z niewoli grzechu, co Pan Jezus ukazał choćby w bardzo dobrze znanej nam przypowieści o synu marnotrawnym. Zbawienie – to wyzwolenie z niewoli grzechu. Zbawienie – to także wyzwolenie z diabelskiego opętania, z każdego grzechu, uwikłania, zniewolenia. Zbawienie – to ucieczka z miejsca zagrożonego, jak było w przypadku fał zale-

wających łódź, na której byli Apostołowie. Zbawienie – to podanie ręki w chwili nieszczęścia, upadku. Zbawienie – to wyzwolenie od gniewu Bożego, jaki może osiągnąć grzesznika. Zbawienie – to wybawienie od kary za grzech. Zbawienie – to wyzwolenie od praktykowania grzesznego życia.

Zbawienie to wyzwolenie z niewoli grzechu i wprowadzenie do krainy szczęśliwości. Bóg jest tym, który wybawia, wyzwala. To dzieje się Jego mocą. Kiedyś wyzwolił Izraelitów z niewoli egipskiej i prowadził ich do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg nie zostawia człowieka w połowie drogi. Idzie z nim do końca drogi. Zbawienie – to zdrowie duszy, to spokojne sumienie. Zbawienie – to poddanie się Jezusowi, który leczy rany serc. Zbawienie – to wszystkie cuda, jakie Jezus działał dla dobra człowieka. Zbawienie – to wewnętrzna przemiana człowieka dokonana Bożą mocą. Zbawienie – to ścisła łączność człowieka z Bogiem, jak męża z żoną, jak gałęzi drzewa z pniem. Święty Paweł oddaje to w słowach: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,19 n).

Zbawienie – to zjednoczenie z Chrystusem poprzez okup jaki Jezus złożył za nas na krzyżu. Jezus wyznaje: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Ceną jaką Jezus zapłacił za nas była Jego krew przelana za nas na krzyżu. Zbawienie – to stan uniewinnienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa. Zbawienie – to darowanie win. Zbawienie – to przyłączenie do Bożej rodziny, to duchowa adopcja. To przywilej, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Zbawienie – to pojednanie z Bogiem i ludźmi. To nowe stworzenie, to „powtórne narodzenie”, jak mówił Nikodem w rozmowie z Jezusem, to nowe

życie. Zbawienie – to nowy porządek jaki nastąpił. Zbawienie – to zmiana postępowania, zawrócenie z drogi grzechu: „Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga” (1 J 3,9). Zbawienie – to nowy styl życia wynikający z wiary. Zbawienie dokonuje się mocą samego Boga: „Ja, Pan, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy” (Iz 43,11). W dziele zbawienia dużą rolę odgrywają słudzy Boży, kapłani.

Kto może być zbawiony? Każdy może być zbawiony, kto z wiarą przyjął Ewangelię, kto się nawrócił, pojednał z Bogiem. Stale trwa czas zbawienia – dopóki tylko człowiek żyje. Kiedyś zażywać będziemy „nowej ziemi” i „nowego nieba”. Zbawienie – to osiągnięcie Królestwa Bożego, wiecznej szczęśliwości. Zbawienie jest darem Boga!

Z największego grzesznika może stać się święty. Niech przykładem będzie św. Augustyn, który opisuje w swoich „Wyznaniach” jak brnął z grzechu w grzech:

Opisuje w nich z niezwykłą szczerością nie tylko stan swojej duszy, ale pojmowanie życia, które zamiast sprawiać mu przyjemności, którym z zapamiętałością się oddawał w młodości, przed nawróceniem, a które były dla niego wielkim obciążeniem i zagubieniem. Było nawet tak, że przed kolegami chełpił się grzechami, których nigdy nie popełnił, ale nie chciał być od nich „gorszym”: „Gdy brakowało mi czegoś, abym mógł dorównać tym łajdakom, zmyślałem rzeczy, jakich nie popełniłem: nie chciałem wydawać się marniejszy przez to, że byłem mniej splamiony, i nędzniejszy przez to, że byłem czystszy. Oto z jakimi kompanami kroczyłem przez ulice Babilonu, tarzając się w ich błocie niby w won-

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	ŚWIĘTY JÓZEF – OPIEKUN RODZIN	12
	DEKALOG	Z celebrytką o Bogu	14
	REKOLEKCJE Z ARCYBISKUPEM IGNACYM	Lectio divino	15
	TOKARCZUKIEM	Ogłoszenia i intencje	16

nościach i olejkach bezcennych. Abym zaś mocniej przywarł do zła, niewidzialny nieprzyjaciel przydeptywał mnie stopą. Kusił mnie, a ja dla jego pokus byłem łatwym łupem” (II,3). – „Pociągają mnie piękne przedmioty, złoto, srebro i inne kosztowności. Wielka przyjemność daje wszystko, co jest miłe w dotknięciu. Rzeczy materialne mają też rozliczne właściwości, które mogą oczarować każdy inny spośród naszych zmysłów. Jest również wielki powab w zaszczytach docze-



nych, we władzy i górowaniu nad innymi. (...). Życiu, które tu na ziemi wiemy, nie brak ponęt – dzięki przyrodzonej mu piękności zharmonizowanej z całym pięknem tego niskiego świata. Przyjaźń wśród ludzi jest też błogim węzłem, gdy łączy wiele dusz w jedność” (II,5). Po różnych doświadczeniach życiowych wyznaje: „Szczęśliwy jest człowiek, który kocha Ciebie, a przyjaciela w Tobie...” (IV,9).

Co dziś pasjonuje człowieka? Różne rzeczy, czasem dobre, a czasem złe. Czasem przyczyniają się do jego duchowego rozwoju, a czasem do duchowego upadku, zniewolenia przez zmysły. Możemy także zadać sobie pytanie: dlaczego ludzie odchodzą od Pana Boga, dlaczego sięgają w stronę owocu zakazanego? Dlaczego nie liczą się z możliwością utraty zbawienia? Jak wyglądają dzisiejsze zagrożenia? Jedno trzeba powiedzieć: jest ich ogromnie dużo. Odwołam się tylko poniekąd, a o których mogliśmy przeczytać w naszej parafialnej gazecie (z dnia 4 lutego 2018):

Dziś trzeba zwrócić się do Pana Jezusa, bo widać wiele zagrożeń dla naszego zbawienia, które tu należałoby wymienić:

- ekspansję rozmaitych sekt pochodzenia orientalnego;
- dzieje się to niejednokrotnie przez wzrost dobrobytu kosztem troski o życie religijne;
- wzrasta wskaźnik rozwodów, nieślubnych dzieci, przestępczość;
- upadek moralności, trwałych zasad moralnych;

- panseksualizm – rozwiązłość;
- szerzą się zabobony, bałwochwalstwo (ubóstwianie tego, co nie jest Bogiem: władza, pieniądze, rasa, państwo...);
- wróżbiarstwo i magia (odwoływanie się do szatana, demonów, wywoływanie zmarłych, horoskopy, astrologia, numerologia, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium);
- czary – przywoływanie tajemnych sił, noszenie amuletów;
- profanacja osób, rzeczy czy miejsc świętych;
- świętokradztwo;
- ateizm – materializm praktyczny – humanizm ateistyczny;
- zaniedbania w religijnym wychowaniu;
- pojmowanie w sposób fałszywy doktryny katolickiej;
- ucieczka przed egzystencjalnymi pytaniami – lenistwo sumienia;
- manipulacja masami przy pomocy mediów;
- subkultura rocka, rockendrol-

la, kontrkultura hippisów i „dzieci kwiatów”;

- New Age – Krysna – Transcendentalna Medytacja;
- różdkarstwo, bioenergoterapeuci, radiesteci;
- narkotyki, alkohol; urazy psychoafektywne z dzieciństwa.

„Generalnie więc można założyć, że przyczyną ingerencji demonicznych są zawsze grzechy, choć można mówić o atakach szatana także w przypadku świętości...”¹.

Rodzaje ingerencji demonicznych:

- opętanie diabelskie (chęć dopełnienia samobójstwa);
- nękania diabelskie – kłopoty ze zdrowiem, sprawami materialnymi, uczuciami;
- obsesje, koszmary senne, próby samobójstwa,
- podpisywanie paktu z szatanem własną krwią, lewą ręką;
- gwałtowne manifestacje zewnętrzne, ciosy i nękania, słowa pełne nienawiści, bluźnierstw, agresji, wyzwiska, padanie na ziemię, ohydny grymas, opluwanie, wysuwanie języka, ogromna siła.

Ze strony egzorcyzmowanego musi być **wola nawrócenia**.

Środki do walki z szatanem:

- grupy modlitwy prowadzone przez kapłana;
- modlić się nieustannie, w grupie czy w samotności;
- modlitwa do NMP Niepokalanej i św. Michała Archanioła;
- jedność z papieżem i własnym biskupem;
- korzystanie z sakramentów świętych;
- noszenie poświęconych przedmiotów, korzystanie z sakramentaliów.

Krzyż św. Benedykta:

Krzyż święty niech mi będzie światłem.

Niech szatan nie będzie mi przewodnikiem.

Idź precz szatanie,

Nie nakłaniaj mnie do złego.

Złe rzeczy czynisz,

Sam pij swoją truciznę.

To są środki, które pomogą nam osiągnąć wieczne zbawienie, ale

wpierw trzeba się nawrócić, jeśli ktoś wszedłby na taką złą drogę.

„... którzy Go słuchają”

Kiedy przygotowywałem się do tego kazania miałem przed oczyma obraz Giovanniego Paola Panniniego, „Kazanie św. Pawła pośród ruin” (1744)². Co przedstawia ten obraz? Jest on w jasnych odcieniach oddających naturalne kolory. Ukazuje monumentalny pałac, z wielkimi kolumnami, które się jeszcze ostały, u podnóża którego leżą potężne głazy, resztki tej okazałej budowli. Jest tam jeszcze częściowy łuk triumfalny, na wierzchołku którego rosną już krzewy. Jednym słowem: ruina. Na tych kamieniach, głazach siedzą ludzie, słuchacze słowa, które głosi Apostoł, św. Paweł. Wszyscy tam obecni, jedenaście osób, nawet matka z dzieckiem na ręku, wpatrzeni są w świętego Pawła. Widać, że są pochłonięci tym, co Paweł mówi. Mówi, gestykulując. Nad ich głowami niebo lazurowe częściowo pokryte chmurami. Jaka myśl może się nasuwać patrząc na ten znakomity obraz: „wiarą rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17). Autor Listu do Hebrajczyków cały jedenasty rozdział poświęca „bohaterskim przykładom wiary dla chrześcijan”. Píše on: „Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywiście, których nie widzimy” (11,1). Czy wszyscy, którzy słuchali św. Pawła z pasją przemawiającego, wszyscy uwierzyli? Nie wiemy. Może ta mowa była na areopagu ateńskim, gdzie słuchający Apostoła Narodów, zlekceważyli; powiedzieli mu: „posłuchamy cię o tym innym razem” (Dz 17,32). Różna bywa odpowiedź na słowo Boże: przychylna, nieprzychylna, prześmiewcza, obojętna, lekceważąca, nijaka.

W tym naszym kościele parafialnym w jego historii, padła już ogromna ilość słów Pańskich, mnie lub bardziej udolnie czy nieudolnie przekazanych. Tak jest po dziś dzień. Ona mają budzić naszą wiarę, prowadzić do Pana Boga, prostować ścieżki naszego życia. Jest taki wiersz zatytułowany „Stać bliżej Krzyża”:

*„Gdy zblądziłeś na ścieżynach
Chrystus szeptem przypomina:
Ja jestem **DROGĄ** pewną od
wieków,
więc czemu ty mnie mijasz,
człowieku?”*

*Kiedy w ciemność się zaplątasz,
kłębowisko złóż na ołtarz.
Jezus **ŚWIATŁEM**, które
przemieni
nawet pustynię w pola zieleni.*

*Gdy w oddali cel się maże,
kto sens trudu tobie wskaże?
To Krzyż – **NADZIEJA**, co się
nie chwieje,
Zmiażdży twój smutek i
beznadzieję.*

*Gdy cię męczy długa droga,
siądź na trawie obok Boga.
Boć On jest **ŻYCIEM**, więc się
nachyli:
Chlebem nakarmi – każe iść
dalej!”*

To Pan Jezus wskazuje nam drogę do nieba, przypomina, co robić, aby być zbawionym. Mówi nam przez słowo Boże zapisane w Piśmie Świętym. Słowo Boże ukazuje sens i cel naszego życia. Bóg w całej historii zbawienia posługiwał się słowem czynami, aby dotrzeć do człowieka, aby przekazać mu fundamentalne prawdy. Czynił to przez autorów natchnionych, aby wtedy, „gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4,4) „przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1,2). Słowo Boże w życiu chrześcijanina odgrywało i odgrywa niezastąpioną rolę. Przez słowo przemawia Duch Święty, który pomaga nam zrozumieć słowo Boże, a potem wcielać je w życie. Święci uświęcali się na słowie Bożym. Rozważali, medytowali, „kołotali” je w swoich sercach, jak mówiono w starożytności chrześcijańskiej. Zakonodawcy w swoich regulach słowu Bożemu wyznaczali poczesne miejsce. W „Prologu” do Reguły benedyktyńskiej, pierwsze słowo brzmi: SŁUCHAJ! - „Nakłoń ucho swego serca!” Mówi do mnichów: „Powstańmy więc wreszcie, skoro Pismo Św. zachęca nas słowami: „Teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu” (Rz 13,11). A otworzywszy oczy na przebóstwiający światło słuchajmy uważnie głosu Bożego, który

nas codziennie napomina wołając: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95(94),8); i znowu: „Kto ma uszy, niechaj posłuszy, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 2,7). A co mówi? „Pójdźcie, synowie, słuchajcie mnie, nauczę was bojaźni Pańskiej; biegnijcie, dopóki macie Światłość życia, aby ciemności was nie ogarnęły” (Ps 34(33), 12; J 12,35)³.

Powołałam się na adhortację apostołską papieża Benedykta XVI „Verbum Domini” (z 30 IX 2010 r.) – „O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła”, poświęconą w całości słowu Bożemu. Jest tam jeden z punktów, który mówi o świętych i interpretacji Pisma Świętego (48). Można tam przeczytać o potrzebie słuchania słowa Bożego, czytaniu i wytrwałym rozważaniu. Jak święci traktowali słowo Boże?

Św. Antoni Opat, kiedy w kościele usłyszał słowa Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” – Poszedł i sprzedał wszystko! Św. Bazyli Wielki podpowiada, że nasze życie winniśmy kształtować według słowa Bożego, że trzeba je przyjąć „z tą całkowitą pewnością według znaczenia słów Pisma i nieodważenie się, by coś ująć lub dodać”. Biograf św. Franciszka z Asyżu, pisze o nim: „słyszac, że uczniowie Chrystusa nie powinni posiadać ani złota, ani srebra, ani pieniędzy, ani nie zabierać w drogę torby, chleba i laski, ani nie mieć sandałów, ani dwóch sukien... zaraz wykrzyknął, radując się w Duchu Świętym: Tego chcę, o to proszę, to pragnę gorąco czynić całym sercem!” Podobnie też było ze św. Klarą, która postępowała za wzorem Franciszka. Mówiła: „Oto jest reguła zakonu sióstr ubogich: zachowywać świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa”. O innym wielkim świętym zakonodawcy, św. Dominiku, zapisano: „wszędzie słowach i czynach okazywał się mężem ewangelicznym” i chciał, aby takimi byli jego współbracia zakonu kaznodziejskiego. Św. Teresa od Jezusa, wielka mistyczka, karmelitanka, której objawiał się sam pan Jezus, powiedziała: „całe zło świata bierze się z braku jasnego poznania



*Słodki bo
niedźwiedzi
plastr miodu
i cukier dobry;
od obojga
lepszą wartość
ksiąg.
To jest bowiem
skarż żywota
wiecznego.
A tak samo
jakoby kto
znalazł
skarżbiec
w ziemi,
nie rzucalby się
zaraz na
wszystko,
lecz jeden jeno
kamień
szlachetny
podniósłszy
już bez troski
żyłby do*

prawdy Pisma Świętego”. A inna święta, Teresa od Dzieciątka Jezus, składa takie świadectwo: „Zaledwie skieruję spojrzenie na Ewangelię świętą, natychmiast oddycham wonią życia Jezusa i wiem, w którą biec stronę”. Papież Benedykt trafnie ocenia życie świętych: „Každy święty jest jakby promieniem światła wychodzącym ze słowa Bożego” i na potwierdzenie tej reguły wymienia kilku świętych, jak: Ignacy Loyola, Jan Bosko, Jan Maria Vianney, o. Pio, Józef Maria Escriva, Matka Teresa z Kalkuty, „a także męczenników nazizmu i komunizmu, reprezentowanych z jednej strony przez św. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein), mniszkę karmelitankę, a z drugiej przez bł. Alojzego Stepinaca, kardynała, arcybiskupa Zagrzebia” (n. 48).

Pokochajmy jeszcze bardziej słowo Boże. Niech ono kształtuje nasz postawy. Módlmy się słowem Bożym. Niech to będzie nasz codzienny pokarm, choć pewnie będzie o to trudno. Próbujmy jednak!

Na zakończenie tego rozważania przytoczę piękny poemat Kirilla Turrowskiego, przedstawiciela literatury staroruskiej, wychwalający korzyści płynące z rozpamiętywania ksiąg Bożej mądrości:

*„Zaprawdę, dobre to jest,
bracia,
i wielce pożyteczne
rozpamiętywać ksiąg Bożych
naukę.
Ona i duszę w czystości
zachowuje,
i umysł do pokory nakłania,
i serce w cnotach wszelakich
ćwiczy,
i wdzięcznością człowieka
napelnia,
do niebios
ku obietnicom Pańskim
myśl kieruje,
na trudy duchowe ciało krzepi,
ku pogardzie świata,
sławy i majątności przywodzi,
a wszelkie smutki żywota
odejmuje.
Dlatego błagam was
przykładajcie się pilnie
do ksiąg świętych czytania,
abyście nasyceni słowami
Bożymi
zapragnęli tęskliwie
niewymownych słodczy
przyszłych czasów.
To jest bowiem sama prawda
niewidzialna lecz wieczna,
nie znająca kresu,
mocna i niewzruszona.
A nie samym jeno językiem
czytać mamy pisanie owo,
ale z uwagą zgłębiać,
a czynem usilnym pełnić.*

*ostatka dni swoich
jako dość wszelkiego dobra
mający –
tako i ten, kto odnalazł
skarżbiec ksiąg Bożych,
prorockich i psalmowych
i apostołskich
a samego Zbawiciela naszego
Jezusa Chrystusa
prawdę dogłębną słów
ocalonych –
już nie sobie jeno samemu,
ale i innym wielu słuchającym go
zbawienie gotuje”⁴.*

Niech rozważanie słowa Bożego przenika nasz umysł i serce, aby przesiąknąć Duchem Bożym. Tak rodzi się świadectwo życia, aby nabierać pewności, że w dzisiejszym świecie można żyć duchem Ewangelii.

Ks. Andrzej Skiba

¹ A. Posacki ks., Egzorcyzmy, w: Encyklopedia „Białych Płam”, t. V, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2001, ss. 199-210; tu: 206.

² M. Chmielewski ks., Słowo Boże w życiu duchowym, w: Egzorcysta, nr 10, październik 2017, s. 48-50.

³ Święty Benedykt z Nursji, Reguła, żywot, komentarz, przygotowali benedyktyni tynieccy, Tyniec 1979, s. 11 n.

⁴ Tłumaczenie Anna Kamińska, w: „W Drodze”, nr 1(1976), s. 98 n.

DEKALOG

c. d.

III. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”

Sięgnijmy do powieści „Chłopi”, Władysława Reymonta:

„Ale skoro jeno zaszygnowali na sumę, naród porzucił zabawy i kiej wezbrany potok lunął do kościoła i tak go napchał, jaże żebra trzeszczały, a cięgiem jeszcze przybywali nowi gnietąc się, a nawet swarząc, ale większość musiała ostać na dworze tuląc się pod mury i drzewa.

Przyjechało też paru księży z drugich parafii, zasiedli zaraz w konfesjonałach pod drzewami słuchać spowiedzi, nie bacząc zgoła na tłok ni na spiekę. A wiatery był całkiem ustał i gorąc podnosił się już nie do wytrzymania, żywy ogień lał się prosto na głowy, ale naród cierpliwie gniótł się przy konfesjonałach i roił po smętarczy, na darmo wyszukując cienia lub jakiej bądź osłony. Proboszcz był właśnie wychodził ze mszą, kiej dopiero Hanka z Józką nadeszły, ale że nie sposób się było docisnąć choćby nawet do drzwi kościelnych, to stanęły na szczyrim słońcu pod parkanem, rozglądając się w ciżbie, a Pochwalonym witając znajomków. Zaraz też huknęły organy i zaczęła się suma, przyklękli wszyscy, poprzysiadali a jęli się żarliwie pacierzy. Rychtyk i południe stanęło, słońce zawisło prosto nad głowami lejąc warem straszliwym i wszystko jakby pomdłało z onej spieki, że ni liść nie zadrgał, ni ptak przeleciał, ni jaki bądź głos powiał z pól. Niebo wisiało w martwej cichości kiej ta szklana tafla rozpalona do białego, a roztrzęsione niby wrzątek powietrze ślepiło wyzerając oczy. Parzyła ziemia, parzyły rozgrzane mury, że klęczeli bez ruchu, ledwie już zipiąc i jakby się z wolna gotując w tym ukropie słonecznym. Naród się modlił w głębokiej cichości, kto na książce, kto na różańcu, a kto jeno tym szczyrim słowem Boga chwalił i wzdychem serdecznym. Uroczyste głosy organów lały się brzękliwym, rozmodlonym pacierzem, a niekiedy śpiew buchał od ołtarza, czasem zajazgotały dzwonki, a czasem zahuczał grubachny głos organisty, zaś potem ciągnęły się długie, jakby oniemiałe z żaru chwile i dymy kadzideł płynęły przez wywarte

drzwi kościoła oprzędając w niebieskawą i wonną mgłę pochylone głowy klęczących. Szmer pacierzów rozdzwaniał się nikłym i sypkim chrzęstem w rozbielałej ciszy gorącego przypołudnia i grały w słońcu barwiste chusty, kapoty i wełniaki, że cały smętarczy widział się kieby przytrząśnięty kwiatami, co się chyliły kornie w onej świętej godzinie przed Panem, jakoby utajonym w tym słońcu rozgorzałym i we wszytkiej cichości świata... Że tylko niekiedy co tam ktoś grzbiet prostował, rozwodził ręce i wzdychał głęboko, to gdziesik zapłakało dziecko albo kwik koński roznosił się od wozów. Nawet dziady pocichły, tyle jeno, co poniektóry przez śpik wyrwał się niekiedy z głośniejszym Zdrowaś i o wspomnienie zaskamlał. A upał jeszcze się wzmagął i tak prażył, jaże pola i sady zalane pożogą rozżarzyły się kiej ognie migocąc białawymi płomieniami. Cichość była coraz senniejsza, że już nie jeden zachrapał na dobre, nie jeden kiwał się klęczący, zaś drudzy wychodzili się rzeźwić, gdyż raz po raz skrzypiały kajś studzienne żurawie: Dopiero w czas procesji, kiej kościół zatrzęsł się od śpiewań, kiej jęły walić chorągwie, a za nimi wychodził ksiądz pod czerwonym baldachem z monstrancją w rękach, prowadzony przez samych dziedziców, naród przecknął i ruszył wraz z procesją. Zadzwoniły dzwony, śpiew buchnął ze wszytkich gardzieli i bił jaże kajś ku słońcu, mocny, ogromny, serdeczny, a procesja opływała z wolna białe, rozpalone mury kościoła kiej ta rzeka wezbrana. Czerwony baldach płynął na przedzie, cały w dymach kadzielnych, że jeno chwilami błyskała złota monstrancja, migotały rzędy świateł, rozwinięte chorągwie niby ptactwo łopotalo nad mrowiem głów, chwiały się obrazy przystrojone w tiule a wstęgi, i były radośnie dzwony, i grzmiały organy, a naród śpiewał z uniesieniem, całym sercem i wszytką duszą tęskliwą wyznosił się kajś jaże w niebiosy, jaże ku temu słońcu przenajświętszemu. Zaś po procesji, kiej znowu wzięli odprawiać nabożeństwo i kiej znowu głosy organów zahuczały przejmująco, na smętarczy zrobiło się cicho jak przódzi, ale już nikto nie drzemał, wzmożył się jeno szepty pacierzów, rozgło-

śniały wzdychy, dziady już pobrzękiwały w miseczki, a tu i owdzie jęli z cicha pogwarzyć”.

Jest tylko jedno przykazanie zaczynające się od: „Pamiętaj...”. Jan Paweł II mówił, że to przykazanie nie dotyczy tylko jednego dnia w tygodniu, ale ono rzutuje na całe nasze życie – zobowiązanie do świętości: „Świętymi bądźcie, ponieważ Ja jestem święty” (Kpł 11,44). Uzupełnieniem tego przykazania jest przykazanie kościelne: „W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych”. Dziś w dobie chaosu człowiek zapomina o tym zobowiązaniu. Często jest za wygodny, aby mógł uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii, a do tego widoczne jest osłabienie wiary.

Dlaczego w niedzielę mamy obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej?

Niedziela jest pamiątką największego cudu: zmartwychwstania Pana Jezusa. Każda niedziela przypomina to zbawcze wydarzenie, jest jakby ponawianiem Wielkiej Niedzieli, to jakby „małe zmartwychwstanie”. W modlitwie eucharystycznej kapłan modli się: „Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem uroczysto obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego”.

Przestał obowiązywać starotestamentalny zwyczaj co do święcenia szabatu, a zaczął być święcony „pierwszy dzień po szabacie” (por. J 20,1). Jest to dla nas – przypominał Jan Paweł II – dzień szczególnie święty: „W dniu tym gromadzimy się wszytscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym”.

„Pierwszy dzień tygodnia”, to dzień Światła, w którym Jezus Chrystus – Światłość, rozproszył mroki grzechu. W Wielką Sobotę śpiewamy: „Niechaj jej płomień doczeka wschodu słońca, które nie zna zachodu, Chrystusa, Syna Twojego, który wróciwszy z otchłani, pogodnie zajaśniał ludzkości”.

„W pierwszym dniu po szabacie” Zmartwychwstały Jezus ukazuje się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Ukazuje im swoje rany, przekazuje pozdrowienia pokoju.

„Po ośmiu dniach”, a więc znowu w niedzielę, Chrystus kolejny raz ukazuje się Apostołom zebranych już z niedowierzającym Tomaszem. Było to spotkanie bardzo uroczyste.

„Tego samego dnia” (Łk 24,13) Jezus ukazuje się uczniom zdążającym do wsi, zwanej Emaus. Przyłączył się do nich, załamanych, zdezorientowanych, jako Nierozpoznany Wędrowiec. Później uświadomili sobie, pytając samych siebie: „Czy serce nie pałało

brań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem...” (Hbr 10,25).

Didache, czyli Nauka Dwunastu Apostołów, mówi: „W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, aby łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta” (XIV,1).

Plinius do Trajana, pisze, że chrześcijanie „mieli zwyczaj w określonym

tyle lekceważenia niedzielnej Eucharystii! Są rodzice, którzy w duchu obojętności religijnej wychowują swoje dzieci nie dając im przykładu w wyznawaniu wiary chrześcijańskiej.

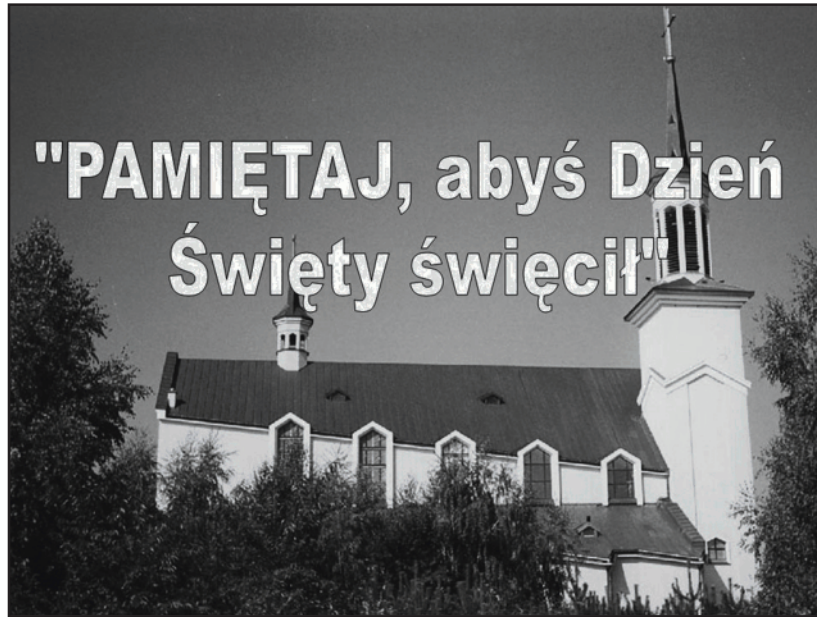
Jan Paweł II mówił w Lubaczowie: „Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielną Mszę świętą, trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie łudźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa”.

Dzień Pański dany jest człowiekowi również jako odpoczynek, aby zapracowany, zagoniony, utrudzony człowiek nieco odetchnął od wielości trosk i nawału zajęć; żeby się odnalazł, odświeżył. Na czym jednak ma polegać ten odpoczynek?

Chrześcijanin ma być człowiekiem świętym. Całe nasze życie winno być świętowaniem. O. Jacek Salij uczy: „Nosić w sobie Chrystusa, być wolnym od grzechu i w swoim życiu oddawać chwałę Bogu – na tym przecież dla chrześcijanina polega świętowanie”.

Jako chrześcijanie przynosimy na Eucharystię dary ofiarne: swój trud pracy i zmęczenie, a także owoce swojej pracy. Przynosimy całe nasze życie wraz z jego radościami i smutkami, aby Chrystus je przyjął i przemienił. Kapłan trzymając chleb w czasie Mszy świętej, modli się: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”.

Za trud tej pracy Chrystus udziela swego błogosławieństwa, posila człowieka na drodze pielgrzymowania. Musi to być jednak praca w łączności z Chrystusem i Jemu ofiarowana. Mówił kiedyś Sługa Boży, ks. bp Wilhelm Pluta: „Nie opuszczajmy Mszy św. Chodźmy do kościoła nie po to, aby tylko modlić się, ale aby przynieść Bogu w ofierze swoje życie, złożone z trudu, pracy i cierpienia, aby Mu to oddać w łączności z Chrystusem, aby On to przeistoczył jak przeistoczy ofiarowane dary chleba i wina, aby i nas przeistoczył. W łączności z Nim składając w ofierze swoje „ja”, swoje trudy i cierpienia nabieramy Jego Ducha”.



w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24,32). Ten „pierwszy dzień po szabacie”, niedziela zmartwychwstania, już przez samego Chrystusa zaznaczona, wiązała się z łamaniem chleba: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im...” (Łk 24,30). Tak więc ten dzień od samego początku został powiązany z „łamaniem chleba” sprawowanym przez samego Zmartwychwstałego. Jest więc związany z Eucharystią. Zmartwychwstanie jest połączone z Eucharystią.

Zesłanie Ducha Świętego było ukoronowaniem dzieła zbawienia. Dokonało się także w niedzielę. Pierwsze, radosne orędzie Piotra o zmartwychwstaniu Pańskim, zostało wygłoszone też w niedzielę. Pierwsi chrześcijanie gromadzą się na wspólną pamiętkę zmartwychwstania w niedzielę. Autor Listu do Hebrajczyków już wtedy nawiązywał do gorliwych wyznawców: „Nie opuszczajmy naszych wspólnych ze-

dniami o świcie zbierać się i śpiewać na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga”. Za Dioklecjana chrześcijanom zakazywano zgromadzeń niedzielnych, podczas których sprawowano Eucharystię. Na pytanie urzędnika, dlaczego przekraczają prawo, Saturninus odpowiedział: „Ponieważ nie można zaprzestać sprawowania niedzielnej Mszy św., bo tak nakazuje prawo, tak uczy nasze prawo”. Lektor Emerytus, w domu którego sprawowano Eucharystię, bierze odpowiedzialność na siebie i mówi, że dlatego przekroczyliśmy zakaz cesarza, „ponieważ my nie możemy żyć bez sprawowania niedzielnej Mszy św.”. Wszyscy – 49 osób – poniosło śmierć męczeńską. Są znani jako „męczennicy niedzieli chrześcijańskiej” (12.02.304 r., Kartagina).

Czy dziś zdecydowalibyśmy się oddać życie za udział w niedzielnej Mszy świętej? Dziś przecież niektórzy tak łatwo (a wcale nie jest ich mało), zwalniali się z uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Jest tyle zaniedbań,

Uczestnictwo we Mszy świętej nie może wynikać tylko z nakazu czy lęku przed Bogiem, ale ma wypływać z miłości do Pana Boga. Kto prawdziwie kocha, ten z łatwością podejmie ten trud, a przy tym pamiętać trzeba, że Msza święta jest Ofiarą i wymaga od nas trudu. To ma wynikać z potrzeby serca. W jednej parafii mieszkała starszka – matka. Mieszkała sama, choć obok niej mieszkała córka z mężem i dwójką dzieci. W ciągu roku nie odwiedzali jednak matki czy babci. Wnuczki szły do szkoły, na zakupy, pobawić się. Babcia wynajmowała kogoś, aby jej zrobił zakupy. Przed Świątami Bożego Narodzenia przysłała córką z zaproszeniem: „Mamo, może byś przysłała do nas, na wigilię?” Matka jej odpowiedziała: „Moje kochane dziecko, ja wam źle nie życzę, bo ja jestem matką, ale ja nie pójdę do was na wigilię. Jak cały rok byłam niepotrzebna, to po co teraz pójdę do was” (ks. M. Nowak).

Możemy wysnuć taki wniosek: jeśli cały rok nie przychodzi się do Pana Boga, to po co przychodzić do Niego tylko z okazji świąt? Myślę, że jednak trzeba, bo może wtedy nastąpi otwarcie oczu, może nastąpi przejrzenie i nawrócenie?

Są ludzie, którzy lekceważą obowiązek uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Przy okazji nawet wyśmiewają innych. Pisał złośliwie pewien czytelnik do redakcji katolickiej gazety:

„Szanowny panie!

W tym roku przeprowadzałem godne uwagi doświadczenie: na wiosnę w każdą niedzielę siałem i sadziłem (rozumie się zamiast iść do kościoła), w lecie w każdą niedzielę pracowałem w polu, a jesienią znowu w niedzielę – zniwowałem i zbierałem owoce. Moje plony są znacznie większe niż sąsiadów, którzy żadnej niedzieli nie opuścili kościoła. Co pan na to powie?”

Padła jednozdaniowa odpowiedź: „Bóg reguluje swoje rachunki nie zawsze w porze jesiennej”. J. W. Goethe pisał: „Nie w każdą sobotę robi Bóg wypłatę” (wg ks. T. Skrzypczaka).

Jakie są podstawowe obowiązki katolika względem trzeciego przykazania?

Co niedzielę czynnie uczestniczyć we Mszy świętej. Nie wystarczy przyjść i stanąć obojętnie, nudząc się. Uczestnictwo we Mszy świętej, to cześć składana Panu Bogu. Od uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej zwalnia poważna przyczyna, np. choroba, duża odległość i brak możliwości dojścia czy dojazdu, zła pogoda. Zwykle zajęcia domowe nie są usprawiedliwieniem.

Powstrzymywanie się od pracy, dotyczy szczególnie tych zajęć, „które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego” (Kodeks Prawa Kanonicznego – skrót: KPK - n. 1247).

W komentarzu do tegoż kanonu czytamy: „ten, kto uczestniczy we



Mszy św. przez środki społecznego przekazu, w normalnych warunkach nie spełnia świątecznego obowiązku, język obrazu bowiem, choć przedstawia rzeczywistość, jednak jej samej nie uobecnia, toteż przekaz medialny nie jest w stanie uobecnić celebracji eucharystycznej żywego Kościoła”.

Kanon 1248 mówi: „Nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego”. Sobotnia, wieczorna Msza święta, zwana niekiedy „przedświąteczną”, jest sprawowana według liturgii niedzielnej, a więc z trzema czytaniem; homilią, wyznaniem wiary, modlitwą wiernych czy też „Chwała na wysokości Bogu”, w za-

leżności od roku liturgicznego oraz „Wierzę w Jednego Boga”.

Podjęcie pracy może być usprawiedliwione, gdy zachodzi nagła potrzeba, sytuacja przymusowa, prace wynikające z wymagań życia społecznego. Zabronione jest wykonywanie ciężkich prac zarobkowych, nie wymagających natychmiastowego wykonania. Bezzwłocznie trzeba udzielić pomocy w razie konieczności, np. w nieszczęściu.

Do prac dozwolonych w niedzielę można zaliczyć, m.in.:

1. Czytanie lektury, pisanie, gra na instrumentach, nauka czy udzielanie korepetycji, za którą można przyjąć zapłatę.

2. Rysunki, malowanie, jeśli mają charakter sztuki. Zakazane jest rzeźbienie. Dozwolone są imprezy widowiskowe.

3. Można pielęgnować kwiaty, ale zakazana jest uprawa warzyw.

4. Dozwolone są prace stale konieczne: gotowanie, praca w hotelach, restauracjach, szpitalach, domach opieki, zakładach ciągłego ruchu: elektrownie, wodociągi, huty, komunikacja...

5. Wolno pracować i to nawet ciężko, gdy nagli sytuacja: powódź, awaria sieci wodociągowej, nawet cieknący kran, gdy mógłby zalać mieszkanie, ktoś zniszczył ubranie i trzeba je naprawić, zacerować, stolarz, który musi zrobić trumnę, jeśli nie ma zapasowych...

Zapamiętajmy: „im w pełniejszy sposób człowiek będzie przeżywał święta, tym bardziej będzie wzrastał w człowieczeństwie” (ks. T. Skrzypczak).

Ks. Andrzej Skiba

REKOLEKCJE Z ARCYBISKUPEM IGNACYM TOKARCZUKIEM

*w setną rocznicę jego urodzin i w setną rocznicę Odzyskania Niepodległości (1918-2018),
w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Ojca Pio (1968-2018) oraz w czterdziątą rocznicę wyboru
ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową (1978-2018)*

„Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serca nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, zabiorę wam serca kamienne, a dam wam serca z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,25-27).

Wstęp:

Sto lat temu – 1 lutego 1918 roku, w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża, woj. Tarnopol, urodził się Ignacy Tokarczuk, który w roku 1965 został biskupem przemyskim. Niezmiernie ciekawa jest jego droga do kapłaństwa i do biskupstwa, ale o tym mówić nie będziemy. W tychże rozważaniach nawiązywać będę do jego nauczania, bo jego 28 lat posługi w naszej archidiecezji wywarło ogromny wpływ na duchowość diecezjan oraz kapłanów. Wywarł on wielkie, niezatarte piętno, stąd Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, w ubiegłym roku, rok bieżący ogłosił Rokiem Arcybiskupa Tokarczuka. Co takiego zostawił nam wiekopomnego, aby do tego powracać? Jakie były jego zasadnicze rysy duchowości? Na co kładł szczególny nacisk w swojej pasterskiej posłudze?

1. Krótki rys duchowości ks. abp. Ignacego Tokarczuka

Był to kapłan, który miał wizję biskupiej posługi. Bardzo szybko poznał terytorium naszej diecezji, problemy duszpasterskie i kapłanów, z którymi przyszło mu pracować. Był to kapłan – biskup, który cenił ład i porządek, co uwidaczniało się nawet w jego kazaniach, kiedy to zawsze na początku był wstęp, następnie trzy punkty (tak bywało najczęściej) i zakończenie. Wierni mogli dobrze zapamiętać treść kazania i powtarzać jego myśli, bo zapadały im w głębokiej świadomości.

Jako biskup naszej, przemyskiej diecezji, napisał dla siebie program, który starał się realizować w swoim życiu. Miał dobrze obmyślany system wartości. Swoim postępowaniem,

swoimi decyzjami, chciał zdobyć zaufanie kapłanów i wiernych świeckich. Zdawał sobie sprawę z tego, że zdobyć zaufanie jest bardzo trudno. Położył nacisk na wysiłek ewangelizacyjny i uświęcający, sakramentalny. Zapisał: „Aby ludzie przyjęli na serio moje nauczanie, moje wysiłki, zmagania, muszę w pierwszym rzędzie w swoim osobistym życiu wymagać od siebie coraz większej wierności duchowi Ewangelii, bo inaczej będę tylko tanim moralizatorem głoszącym potoczyste słowa nauk wyuczonych z podręczników. Tutaj potrzeba własnego świadectwa osobistego życia. Dziś słów jest wiele, ale autentycznych świadków mało”¹. Podkreślił, że chce na serio traktować Ewangelię. To z Ewangelii wynika postawa skromności „w mieszkaniu, w stroju, w samochodzie, [w rzeczach] które mi służą. W całej postawie i zachowaniu. Unikać chęci imponowania bogactwem, zamożnością, luksusem w czymkolwiek. Dalej – potrzebna mi jest bezinteresowność, co oznacza oddanie wszystkich swoich sił, talentów i możliwości na Chwałę Bożą i dla dobra ludzi, nie szukać dla siebie żadnych korzyści nie tylko materialnych, ale i prestiżowych jak honoru, poważania i własnej czci. Muszę przodować w pracowitości i w postawie służby, bo to jest warunkiem, aby mieć prawo tego samego wymagać od innych, tak kapłanów jak i świeckich. Zdecydowana odwaga, po stwierdzeniu, że ta linia jest słuszna, bez kunktatorstwa i gadulstwa. Gospodarność w rządzeniu diecezją przy zachowaniu właściwych priorytetów. Być dalekim od zamięłowania do pochlebstw i umizgów. A w tym wszystkim prymat miłości przed wszelką aktywnością zewnętrzną. Dlatego w moim herbie jest tablica Dekalogu i hasło: „Deus Caritas”. Trzymając się tych zasad w moim życiu – mimo ludzkich słabości – zdobyłem wielkie zaufanie nie tylko w diecezji, za co nieustannie Bogu dziękuję”².

2. Więzy łączące ks. abp. Tokarczuka z ks. kard. Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II

W tym roku, 16 października minie 40 lat od wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w Rzymie, kiedy to przyjął imię Jana Pawła II. Co łączyło tych dwóch biskupów? Kiedy się poznali? Poznali się, kiedy nie byli jeszcze biskupami. Ks. Ignacy Tokarczuk pracował w Olsztynie i był duszpasterzem akademickim. Po raz pierwszy spotkali się właśnie na zajeździe duszpasterzy akademickich w Warszawie³. Byli młodzi. Drugi raz spotkali się w roku 1958. To w tym roku, kiedy ks. Tokarczuk w olsztyńskim kościele pw. Serca Jezusowego siedział w konfesjonale i spowiadał wiernych, wtedy podszedł do niego ks. Wojtyła z plecakiem na ramionach i poprosił o możliwość umycia się, bo przebywał wtedy wraz młodzieżą na obozie i nie było dogodnych warunków. Wtedy to ks. prymas, Stefan kardynał Wyszyński, parę dni wcześniej poprosił ks. Karola Wojtyłę do siebie i oznajmił mu, że papież mianował go biskupem. Ks. Tokarczuk zaprosił Wojtyłę do mieszkania, zostawił mu nawet swoje klucze, aby mógł swobodnie korzystać z jego mieszkania. Złożył mu też gratulacje, że został biskupem⁴. Później nieraz ks. bp Ignacy zapraszał ks. kard. Wojtyłę do naszej diecezji, jak choćby do poświęcenia kościoła w Stalowej Woli czy koronacji obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus w Jodłowce. Tam ks. kard. Wojtyła diademem papieskim uroczystie ukoronował ten obraz. Ks. kard. Wojtyła wygłosił także kazania na poświęceniu kościoła w Tarnobrzegu, u ojców dominikanów⁵. Celebrował też Mszę świętą z okazji 600-lecia naszej diecezji. Bywał także przy innych okazjach.

Z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa, Ojciec Święty Jan Paweł II przysłał ks. bp. Ignacemu Tokarczukowi list gratulacyjny, w którym czytamy:

„Lata Twojego posługiwania kapłańskiego i biskupiego przypadły na okres niezwykle trudny w dziejach

Kościoła i Ojczyzny. Najpierw były to lata wojny, potem lata dramatycznej walki o polskie dusze z naporem marksistowskiego ateizmu. W tych latach ciężkiej próby Pan nie zapomniał o swojej owczarni. Według obietnicy: „ustanowię nad nimi pasterzy, by je paśli. I nie będą się już więcej lękać ani trwożyć” (Jr 23,4).

Drogi Księżę Arcybiskupie! To właśnie w tych trudnych czasach stałeś się dla Kościoła Przemyskiego, a także dla Kościoła w całej Polsce, nieustraszoną świadkiem prawdy ewangelicznej, niezłomnym obrońcą praw Kościoła do swobodnego spełniania swej misji i praw ludzi wierzących do wyrażania swych przekonań religijnych, a także praw Boga do odbierania czci w świątyniach na naszej ziemi. Byłeś rzecznikiem Narodu walczącego o swą suwerenność w starciu z systemem państwa totalitarnego. Twój głos Pasterza był słuchany w całej Ojczyźnie, umacniał na duchu i dodawał odwagi, gdy było ciężko. Sprawdziły się słowa prorocтва: „i nie będą się już więcej lękać ani trwożyć”.

Za to świadectwo Pasterza niezłomnego, którego miałem okazję przez wiele lat podziwiać osobiście, składam Ci, drogi Księżę Arcybiskupie – Jubilacie, wyrazy głębokiej wdzięczności⁷⁶.

3. Setna rocznica odzyskania Niepodległości

Nam, ludziom żyjącym na początku XXI wieku, dość trudno sobie wyobrazić czym były rozbiory i 123 lata niewoli spędzonej pod zaborem rosyjskim, pruskim i austriackim. Dziś nie możemy zapomnieć o tak wielkich ludziach, architektach wolności, jak: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfański, Ignacy Daszyński. Nie można także pominąć wybitnych przedstawicieli Kościoła katolickiego, którzy dziś są zapomniani, jak: abp Aleksander Kakowski, metropolita warszawski, bp Adam Stefan Sapieha, ordynariusz krakowski, abp Edmund Dalbor, metropolita poznański – gnieźnieński, prymas⁷⁷. Nie można o nich zapomnieć, jak i o wielu innych Polakach, którzy życie swoje oddali za wolność Ojczyzny.

4. Czym jest patriotyzm?

Ileż raz Jan Paweł II i ks. abp Ignacy Tokarczuk z wielką troską nie mówili o naszej Ojczyźnie? Ileż razy polscy biskupi pokazywali nam czym jest

patriotyzm i jak dziś służyć Ojczyźnie naszej. Uczyli nas, że **patriotyzm, to:**

- przekazywanie prawdy historycznej, choćby bolesnej;
- prawda o Auschwitz – Birkenau; to nie jest polska nazwa. Pokazywać, mówić o wzajemnych relacjach między Polską a Izraelem. To także wołać: „Panie, miej miłosierdzie nad Twym ludem! Panie, przebacz tak wielkie okrucieństwo” – modlitwa Franciszka w byłym niemieckim obozie zagłady Auschwitz;
- walka z kłamstwem o polskiej historii;
- poznawania tragicznych dziejów z naszej Ojczyzny, jak choćby to, jak Niemcy dokonywali masakry na polskich jeńcach wojennych, bo „Celem Niemiec było wyniszczenie Narodu Polskiego”;
- prawda o wypędzonych tysiącach Wielkopolan przez Niemców ze swoich domostw, gdzie stanie pomnik upamiętniający te wydarzenia: „Wielkopolanom Wypędzonym Ograbionym Uwięzionym Deportowanym przez Niemców w latach 1939 – 1945”. A to przecież tylko jedna z wielu kart naszej bolesnej, tragicznej historii;
- przygotowanie młodego pokolenia do tego, aby gdy zajdzie taka potrzeba „na stos rzucić swój życia los”;
- uczenie się ojczyźniej, poznawanie swoich korzeni, tradycji i kultury. Mówi młody człowiek - - przebywający za granicą: „Wołam głośno: Europo! Jestem Polakiem!”;
- troska o cmentarze bohaterów narodowych⁸, znanych choćby lokalnie;
- projekt wybudowania narodowej nekropolii: Narodowego Cmentarza Rzeczypospolitej Polskiej⁹;
- pamięć o sprawiedliwych wśród narodów świata¹⁰;
- duma z naszych osiągnięć, a przeżywanie porażek;
- poznawanie najwybitniejszych Polaków, ich dokonania;
- poznawanie także swojej „małej Ojczyzny”, swojego regionu, wioski, miasta;
- poznawanie korzeni swojej rodziny;
- troska o piękno przyrody, ojczyźnego krajobrazu;
- trwanie w tradycji religijnej w najlepszym tego słowa znaczeniu;
- dawanie, ofiara nawet z życia, wyrzeczenia, praca, gotowość do poświęceń;

- praca na rzecz społeczeństwa i Ojczyzny;
 - uczciwe i solidne spełnianie swoich obowiązków;
 - wypełnianie zobowiązań wynikających z Dekalogu i przykazania miłości bliźniego. Jan Paweł II będąc wiele razy w Polsce, kiedyś powiedział: „Bez Chrystusa nie można zrozumieć Polski ani Polaków”. Czy można odrzucić Chrystusa, który przez Kościół wniósł tak wiele w dzieje człowieka? Czy można powiedzieć „nie” temu, czym żyliśmy przez tysiąc lat?”
 - podkreślanie rysów religijnych, które w dziejach naszego narodu odgrywały i odgrywają tak wielką rolę, dlatego na sztandarze widnieje napis: **BÓG – HONOR – OJCZYŻNA**;
 - poznawanie „Małego dekalogu polskości”¹¹, który ułożyli Polacy na zjeździe w Berlinie przed II wojną światową. Myśl tę rozwinął ks. abp Adam Szal w *Liście pasterskim* jaki został odczytany w naszej archidiecezji w dniu 28 stycznia 2018 roku, gdzie napisał m. in.:
- „Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami!*
Prawda druga: wiara ojców naszych jest wiara naszych dzieci!
Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem!
Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy!
Prawda piąta: Polska matką naszą – nie wolno mówić o matce źle!”
- udział w uroczystościach patriotycznych;
 - odpowiednia postawa wobec flagi narodowej, hymnu, godła, munduru, pieśni patriotycznych;
 - rozślawianie Polski przez sportowców;
 - odpowiednio wysoka kultura polityczna, bez poniżania drugiego, bez lżenia, kpiny czy wyśmiewania, bez obelg i epitetów;
 - umożliwianie repatriantom na powrót do Ojczyzny;
 - szacunek wobec bohaterów narodowych;
 - upamiętnianie wybitnych osiągnięć dla dobra Ojczyzny;
 - przywracanie pamięci Żołnierzy Wyklętych;
 - szacunek dla osiągnięć kultury;
 - pokora i prostota wobec drugie-

go, a nie zrozumiałość i buta;

- odpowiedzialność za słowa, które tak łatwo się wypowiada;

- dobroć, otwartość i szczerłość poparte czynami;

- więcej spokoju i bardziej sprawiedliwej oceny dzisiejszej rzeczywistości;

- właściwe korzystanie z daru wolności, co wiąże się z odpowiedzialnością i prawdą;

- zasady, gdzie takie tematy, jak: Ojczyzna, Naród, Państwo, powinny zajmować ważne, właściwe im miejsce;

- Św. Jan Paweł II, mówił do nas: „Nie chcecie Ojczyzny, która was nic nie kosztuje”.

Czym jest sztandar i jaka jest jego symbolika?

Na sztandar trzeba popatrzeć jako symbol, jako coś nadzwyczaj szanowanego, cenionego, który trzeba postawić na jednej płaszczyźnie z hymnem narodowym czy wojskową przysięgą. Sztandar to symbol historii i życiowych doświadczeń tych, którzy się z nim identyfikują. To symbol żołnierskiego trudu. To symbol tradycji, znak, który łączy wszystkie pokolenia naszych Rodaków. To nasza дума, a jego rangę podnosi fakt poświęcenia, dzięki czemu ów znak – symbol zyskuje walor wyjątkowego znaczenia. Przed sztandarem żołnierze salutują, oddają należne honory, wyrażając w ten sposób cześć i szacunek dla tradycji, dla nieocenionych wartości. Jest taki obyczaj, że po poświęceniu osoby, które go przyjmują przyklękają i całują jego rąbek – skrawek. Wielki zaszczyt spotyka te osoby, które znajdują się w poczcie sztandarym. To zachęta, aby poznawać historię swojej jednostki, ojczystych tradycji i wcielać w życie idee, które on sobą prezentuje. Do niesienia sztandaru wybiera się najlepszych, najbardziej wzorowych obywateli.

Kończąc tę część zacytuję słowa czcigodnego Sługi Bożego, ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego: „Pierwsza po Bogu miłość należy się Ojczyźnie i pierwsza po Bogu służba należy się dzieciom własnego narodu”, a to nie jest przebrzmiała historia, która odeszła w przeszłość, ale to „dziś”.

A jak na Ojczyznę w swoim czasie patrzył ks. bp I. Tokarczuk?

Służba Bezpieczeństwa stale mu towarzyszyła, naturalnie incognito.

Jeździli za nim, nagrywali, aby potem pisać w prasie o treści jego kazań, które wędrowały aż do Komitetu Centralnego PZPR. Ks. Biskup był bardzo odważny, nie bał się krytykować ateistycznego ustroju, pełnego zakłamania. Mówił m. in.

„Mówi się dzisiaj, że jesteśmy w rozkwicie gospodarczym, (...) pokazuje się jednak, że jest krach gospodarczy. 30 lat po wojnie ludzie w ogonkach stoją, najpotrzebniejszych rzeczy nie ma, gwoźdźcia prostego niełatwo rzeczą jest dostać, jak ktoś remont prowadzi. Jak z materiałami jest, gdy się buduje, ile musi się trudności pokonać?”

„Od nas wymaga się pracy, ale nie daje się nam odpowiedzialności, możliwości planowania. Jak wierzyć, jak ufać? (...) Widzimy, jak 30 lat po wojnie nasza gospodarka strasznie wygląda, mimo czynów społecznych”.

„Gdyby oni wierzyli w swoje idee, to by nie posługiwali się terrorem, szantażem, bo byliby pewni, że ich prawda zwycięży, a jeśli dziś boją się medalika, książeczki, to znaczy, że sami w swoją prawdę nie wierzą, bo trzeba armii olbrzymiej, policji, szpicli całe tysiące, czy setki tysięcy, żeby naprawdę to wszystko utrzymać – i w tym mieści się tragizm, dlatego dzisiaj potrzeba narodowi naszemu polskiemu podnoszenia gospodarki”.

„Zawsze się mówi o produkcji, o rezerwach, żeby wszystko podnieść, rozwijać (...) każde społeczeństwo chce się rozwijać, podnieść. Ale, najmilsi, z historii – czy niewolnik ma zapal do pracy? Czy ten człowiek, który nie ma odpowiedzialności, jawności życia publicznego, on da z siebie wszystkie energie? (...) Niewolnik nie da z siebie wszystkiego, bo w jakim interesie? (...), ale żeby to wszystko się rozwijało, musi być wolność, szacunek dla człowieka. Ale jak prawdę zakuwa się w kajdany, tego człowieka, który mówi prawdę, czy w biurze, czy w fabryce uważa się za wroga, bo to szkodzi klice, to do czego my dojdziemy?”

To były bardzo mocne słowa wypowiedziane w tamtym czasie. Ks. Arcybiskup liczył się nawet z tym, że może skończyć jak ks. Jerzy Popiełuszko. Dziś prawda staniała. Dziś ludzie

plotą różne rzeczy, nie licząc się z odpowiedzialnością za słowo.

Ks. Arcybiskup uczy nas życia w prawdzie. Dlatego w prawdzie przed Bogiem trzeba stanąć podczas tych rekolekcji. Bez zakłamania czy lukrowania spojrzeć w głąb swojej duszy i zapuścić głęboki pług prawdy w swoje sumienie, wyorać to wszystko, co zaśmiera nasze życie, nasze sumienia. Trzeba wszystko oczyścić, obmyć w źródle prawdy, w źródle konfesjonału. Może w naszych sumieniach leżą stare zługi grzechowe, przykryte niby śniegami niepamięci. Trzeba odkryć prawdę o sobie samym, o której ks. abp Ignacy tak często mówił. Tylko wtedy będzie lżej, przejrzysiej.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Abp Ignacy Tokarczuk, Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem. Wspomnienia z lat 1918-1976, Wydawnictwo Bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej ob. łac., opracowanie, wprowadzenie, przypisy, indeksy ilustracji ks. Józef Wołczański, Lwów – Kraków 2014, s. 170.

² Tamże, s. 170 n.

³ Abp I. Tokarczuk, W starciu z totalitaryzmem, Editions du Dialogue, Paris 1994, s. 43.

⁴ W. Wierzbieniec, Duszpasterz, naukowiec, rządcą diecezji, w: Księga Jubileuszowa. 25 lat pasterskiego posługiwania ks. biskupa Ignacego Tokarczuka, Brzozów – Stalowa Wola 1991, s. 35.

⁵ Tamże, s. 46 i 48.

⁶ Jan Paweł II, papież, w: Abp I. Tokarczuk, W starciu z totalitaryzmem, Editions du Dialogue, Paris 1994, s. 199.

⁷ A. Grajewski, Zapomniani ojcowie niepodległości, w: Gość Niedzielny, nr 6, z dnia 11 lutego 2018, s. 52-53.

⁸ W. Chrostowski ks., Pod cedrami Libanu. Polski cmentarz wojenny w Bejrucie, w: Nasz Dziennik, nr 3, środa – 3 stycznia – 2018, s. 12-13.

⁹ A. Kulesza, Narodowa nekropolia, w: Nasz Dziennik, nr 22, sobota – niedziela – 27 – 28 stycznia 2018, s. 7.

¹⁰ R. Losz, Śmierć za ratowanie Żydów, w: Nasz Dziennik, nr 1, wtorek – 2 marca – 2018, s. 7.

¹¹ K. Gajkowski, Mały dekalog polskości, w: Nasz Dziennik, nr 21, piątek – 26 stycznia 2018, s. 10.

ŚWIĘTY JÓZEF – OPIEKUN RODZIN



Na kartach Nowego Testamentu nie znajdziemy ani jednego słowa wypowiedzianego przez Józefa, męża Maryi. Ewangelisci spisali tylko jego czyny. Dlatego Józef z Nazaretu nazywany jest milczącym świętym. Wiemy, że pochodził z królewskiego rodu Dawida, ale nie posiadał majątku. Świadczy o tym ofiara, którą wraz z Maryją złożyli podczas Ofiarowania Jezusa w świątyni, była nią para gołębi. Taką ofiarę zwyczajowo podczas takiego obrzędu składali ubodzy rodzice. Wiemy też, że Józef z Nazaretu zarabiał na życie jako cieśla. Jako mąż Maryi, wprowadzony przez Anioła w tajemnicę Jej boskiego macierzyństwa, zgadza się zostać przybranym ojcem Jezusa – w ten sposób Syn Maryi zostaje zaliczony do potomków Dawida. Józef wypełnia wszystkie wymagane przez żydowskie prawo obowiązki ojca; Dziecię zostaje obrzezane, Józef nadaje Mu imię, ofiarowuje Je w świątyni. Dlatego w oczach Jemu współczesnych Jezus był uważany za Syna Józefa. Jak pisał Ojciec Święty bł. Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Redemptoris Custos* „*O świętym Józefie i Jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła*”: „Nie jest to ojcostwo pochodzące ze zrodzenia, ale nie jest ono „pozorne” czy też tylko „zastępcze”. Posiada pełną autentyczność ludzkiego ojcostwa, ojcowskiego posłannictwa w rodzinie (...). Na tej zasadzie nabierają właściwego znaczenia słowa Maryi skierowane do dwunastoletniego Jezusa w świątyni: „ojciec Twój i ja ... szukaliśmy Ciebie”. Przedziwne losy św. Józefa stały się także tematem pięknej refleksji papieża, bł. Jana XXIII, który żywił wielkie nabożeństwo do św. Józefa: „Nie posiadał on ani zaszczytów i chwały, ani

pieniędzy i dostatku, ani władzy i poważania, ani miłości ziemskich i rozmaitych przyjemności, ani osobistej sławy czy też budzącego szacunek zawodu. Nie posiadał nic z tego, co świat ceni. Gdy chciano Jezusa wyszydzić, mówiono o Nim nie tylko, że jest wieśniakiem, i to wieśniakiem z Nazaretu, lecz również, że jest synem cieśli. Od Boga natomiast otrzymał św. Józef to, czego Stwórca nie powierzył nikomu innemu na świecie, ani najpotężniejszemu, ani najbogatszemu, ani najślawniejszemu, ani najbardziej energicznemu, ani jednym słowem najznakomitszemu z ludzi. Właśnie Józefowi Bóg powierzył swego Jednorodzonego Syna i tę nad wszelki wyraz subtelną istotę, jaką była Matka Jezusa”.

Największe na świecie sanktuarium św. Józefa znajduje się w Montrealu (Kanada), a najstarsze – w Kaliszu. Kult Opiekuna Jezusa i Małżonka Maryi istnieje tutaj od około 350 lat i wiąże się z cudownym obrazem Świętej Rodziny, czczonym powszechnie jako wizerunek św. Józefa Kaliskiego. Według tradycji cudowny obraz Świętej Rodziny został ofiarowany kaliskiej kolegiacie około 1670 roku. W starych zapisach parafialnych można znaleźć informację, że jego fundatorem był mieszkaniec podkaliskiej wsi Szulec o nazwisku Stobienia, prawdopodobnie sołtys lub zarządca tamtejszego majątku. Człowiek ten bardzo długo leżał złożony paralizem. Zmęczony długotrwałą chorobą prosił św. Józefa o wyjednanie łaski uzdrowienia lub dobrej śmierci. Pewnej nocy ukazał mu się sędziwy starzec, w którym Stobienia rozpoznał głowę Świętej Rodziny. Św. Józef powiedział: „wyzdrowiejesz, jeżeli każesz wymalować obraz i ofiarujesz go kolegiacie kaliskiej”. Następ-

nie opisał szczegółowo, jak obraz powinien wyglądać. Chory wypełnił polecenie Świętego. Kiedy ujrzał malowidło, ucałował je i został uzdrowiony. Wdzięczny ozdrowieniec przekazał obraz kolegiacie i ufundował ołtarz dla tego niezwykłego wotum. Już w 1767 r. wizerunek z kolegiaty kaliskiej został oficjalnie uznany za „łaskami słynący”, a trzy lata później – za cudowny. W połowie XVIII w. wojewoda trocki książę Andrzej Ogiński ufundował dla obrazu srebrne sukienki. Pod koniec osiemnastego stulecia Ojciec Święty Pius VI dokonał koronacji obrazu. Była to pierwsza na świecie dekoracja wizerunku św. Józefa koronami papieskimi. Św. Józef Kaliski otrzymał także



dwa papieskie pierścienie: od Piusa X oraz od Jana XXIII. Również wierni nieustannie przynoszą św. Józefowi dary, które są dowodem licznych łask wymodlonych za jego wstawiennictwem. W gablotach umieszczonych w kaplicy św. Józefa można zobaczyć srebrne serca i serduszka, srebrne ręce i nogi, łańcuszki, ryngrafy, złote obrączki, pierścionki, korale, bursztyny a także różańce i krzyżki. Wotów ciągle przybywa. Wnętrze tej kilkusetletniej świątyni kryje wiele bezcennych pamiątek kultu i dzieł sztuki sakralnej. Na szczególną uwagę zasługują m.in.: dar Mieszka III Starego – dwunastowieczna patena, arcydzieło sztuki złotniczej okresu romańskiego, gotycki

połączony kielich mszalny podarowany kolegiacie przez Kazimierza Wielkiego, Madonna ab igne – cudowny wizerunek Matki Bożej, zwany „od ognia” - najstarsze zachowane w Wielkopolsce dzieło gotyckie malarstwa ta-



blicowego (według tradycji wizerunek ten miał moc chronienia od klęski ognia). Święty Józef był głową Świętej Rodziny, troskliwym małżonkiem i opiekunem Maryi, żywicielem i obrońcą małego Jezusa. To on, zawsze posłuszny Bożym nakazom, uratował Dziecię przed zbrodniczymi zamiarami Heroda, zabierając Je wraz z Matką do Egiptu. Naturalne więc jest, że jego sanktuarium stało się miejscem szczególnej troski o życie i rodzinę. W każdy pierwszy czwartek miesiąca czciciele św. Józefa Kaliskiego gromadzą się przed cudownym wizerunkiem, by modlić się w intencji rodzin i życia poczętych dzieci. Na spotkania te przyjeżdżają pielgrzymi z całej Polski. Ci, którzy nie mogą przybyć osobiście, uczestniczą w nabożeństwach dzięki pośrednictwu Radia Maryja i TV Trwam. To modlitwne dzieło jest odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego, bł. Jana Pawła II do służby życiu. Bardzo głęboką wymowę ma pozyskanie dla kaliskiego sanktuarium relikwii dwóch współczesnych świętych, które dały świadectwo bezgranicznego poświęcenia w służbie życiu: św. Joanny Beretty Molli oraz bł. Matki Teresy z Kalkuty. Pierwsza z nich, matka i lekarka, nie zgodziła się na ratowanie własnego życia kosztem życia swego nienarodzonego dziecka. Poświęciła swe życie w świadomej ofierze, by dać życie córce. Druga – założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości – z niezwykłą odwagą i konsekwencją

walczyła o prawo do życia i godności dla każdej ludzkiej istoty. Duchowa obecność w sanktuarium tych dwóch świętych kobiet towarzyszy modlitwom w intencji obrony życia, godności macierzyństwa i ojcostwa oraz rodziny. W 1870 r. papież Pius X powierzył św. Józefowi opiekę nad Kościołem powszechnym, by strzegł go, tak jak za swego ziemskiego życia strzegł małego Jezusa i Jego Matki. Jako Głowa Świętej Rodziny i małżonek Maryi jest opiekunem małżonków, rodzin, ojców, młodzieży i dzieci. Jest również patronem dziewic i osób samotnych. Jest skutecznym orędownikiem proszących o łaskę czystości, o siły w walce z pokusami i dach nad głową. Pod jego opiekę uciekają się pogardzani, pokrzywdzeni i odrzuceni: bezdomni, bezrobotni, ubodzy, wypędzeni. Św. Józef najbardziej znany jest jako patron pracujących, robotników i rzemieślników oraz patron dobrej śmierci – bowiem według tradycji przy jego śmierci obecni byli Jezus i Maryja.

W ostatnich dziesięcioleciach nastąpił bardzo intensywny rozwój kultu św. Józefa Kaliskiego. Przyczyniły się do tego kolejne ważne wydarzenia: cudowne wyzwolenie polskich księży z obozu zagłady w Dachau za wstawiennictwem św. Józefa (1945), utworzenie w Kaliszu Polskiego Studium Józefologicznego, którego owocem są ogólnopolskie sympozja Józefologiczne z udziałem przedstawicieli innych krajów (1969), wyniesienie na ołtarze w 2001 r. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela przed 130 laty Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Józefa, parafialne modlitwne grupy św. Józefa, powołanie przez Ojca Świętego, bł. Jana Pawła II Diecezji Kaliskiej (1992), peregrynacja kopii cudownego obrazu Świętej Rodziny po wszystkich parafiach młodej diecezji (1994-1996). Jednak wydarzeniem największej wagi w historii sanktuarium była wizyta Ojca Świętego w Kaliszu, 4 czerwca 1997 r. To właśnie w sanktuarium św. Józefa Papież-Polak zawierzył Opatrzności Bożej i Opiekunowi Jezusa życie ludzkie, zwłaszcza życie nienarodzonych w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Zanim Ojciec święty rozpoczął Mszę św. Na placu przed bazyliką, gdzie zgromadziło się ponad 200 tysięcy pielgrzymów, długo modlił się przed cudownym wizerunkiem św. Józefa Kaliskiego. Papieska homi-

lia była jednym wielkim wołaniem do ludzkich sumień – wołaniem w obronie życia człowieka i o jedność rodziny. „Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Wierzcie, że nie było mi to łatwo powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pra-



gnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości...” „Wsparci przykładem i opieką św. Józefa dawajcie zawsze świadectwo poświęcenia i wielkoduszności. Chroncie i otaczajcie opieką życie każdego waszego dziecka, każdej osoby, zwłaszcza chorych, słabych i niepełnosprawnych. Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem”. Na zakończenie spotkania w Kaliszu Ojciec Święty zawierzył św. Józefowi wszystkich Polaków: „Opiece św. Józefa oddaję cały nasz naród, zwłaszcza nasze rodziny, rodziców, młodzież, dzieci, ludzi chorych i cierpiących. Niech św. Józef swym orędownictwem u Jezusa Zbawiciela wyprasza Polskę potrzebne łaski”.

Halina Martowicz

*Literatura:
Nasza Arka, nr 3 (99) 2009 r.
Temat numeru: „Święty Józef”.*

Z celebrytką o Bogu

Wieczór Chwały ECHO z Dominiką Figurską, znaną aktorką, pewną siebie, piękną i zadbaną blondynką, która jeździ szybkim sportowym samochodem. Rozmowa o aktorstwie, o pracy w teatrze i w serialach, o mężczyźnie życia, którym jest jej mąż i ojciec pięciorga dzieci. Świadcstwo niezachwianej wiary w Boga, która zwycięża trudności i kryzysy.

- Mam za co dziękować, dlatego tu jestem - mówiła 17 lutego u sanockich Franciszkanów Dominika Figurska. - Żeby świadczyć o szczęściu, którego doznaję, i o nieszczęściu, z którego Pan Bóg wyprowadza, bo potrafi uczynić dobro ze wszystkiego złego, a także o cudach, które zdarzają się każdego dnia.

Cud

19 maja 2017 r. Dominika Figurska miała poważny wypadek samochodowy. Wracła po cyklu spektakli z Wrocławia do Warszawy, jak zwykle odmawiając w drodze różaniec. Jadąc dalej autostradą ok. 160 km/h zasnęła za kierownicą i zajechała drogę innemu kierowcy, który w nią uderzył. Po kolejnych dwu uderzeniach, m.in. w tiera, samochód przeleciał przez autostradę i zatrzymał się na zjeździe na stację benzynową. Bez kół, z urwaną misą olejową nadawał się do kasacji, podobnie jak pojazd, w który uderzył. Nikomu jednak nic się nie stało.

- Mnie nawet kręgosłup nie bolał - opowiada Dominika Figurska. - Lawetą wróciłam do domu i dopiero nazajutrz uświadomiłam sobie, że tego dnia moja rodzina przygotowywałaby się do pogrzebu. A ja żyję. Od tamtej pory każdy dzień jest dla mnie darem. Był to spektakularny cud, którego ja tak naprawdę nie potrzebowałam, bo wierzę, że Bóg jest reżyserem mojego życia. Myślę, że ten cud jest po to, by o Nim świadczyć.

Mężczyzna jej życia

Teatr był jej pasją. Wszyscy mówili: „Figurska na pewno będzie robić karierę”. Ale na studiach poznała swojego męża.

- Koleżanki śmiały się: „No to sobie nie poszalałaś” - opowiadała aktorka. - Poszalałam, tylko że z mężem. Było cudownie. Lata studiów to było nasze dość długie narzeczeństwo.

Po ukończeniu uczelni wzięli ślub, rozpoczęli pracę w tym samym teatrze. Dla obojga naturalną kolejną rzeczą było dziecko.

- Po urodzeniu pierwszej córki myśleliśmy, że nic się nie zmieni - wspomina Dominika. - Sobie i światu chcieliśmy to udowodnić. Zabieraliśmy dziecko wszędzie, do garderoby i na spotkania z kolegami.

Kryzys

Pierwsza trójka dzieci rodziła się niemal równo co półtora roku. Przy drugim dziecku zaczęły się schody. Dwoje maluchów, praca zawodowa, występy w teatrze we Wrocławiu, film w Warszawie, ciągle podróże.

- Do przewidzenia było, że zaraz coś się zawali - mówi aktorka. - Nasze małżeństwo stanęło na skraju przepaści. Byliśmy już właściwie zdecydowani na rozwód. Równocześnie zaczęliśmy oddalać się od Boga. Zaniedbywaliśmy swoje sumienie i przekraczaliśmy stopniowo granicę grzechu. Diabeł nie wyłącza światła w jednym momencie, tylko stopniowo wykręca żarówkę. Wtedy przyzwyczajamy się do mroku i nie zauważamy, gdy zapada ciemność.

Oboje uświadomili sobie jednak, że brakuje im życia w zgodzie z Bogiem. Modliło się też za nich wiele osób. Była to duchowa walka o małżeństwo i rodzinę.

- Szczęśliwie wróciliśmy do siebie, wzmocnieni. Od tego momentu zaczęliśmy przeżywać nasze małżeństwo i życie rodzinne bardziej świadomie. Zrozumieliśmy, że nic nie jest raz na zawsze i że trzeba walczyć o szczęście. O wspólne szczęście, co nie jest łatwe.

Próba wiary

Gdy była w trzeciej ciąży, rutynowe badanie przezierności karku płodu wykazało bardzo złe parametry. Lekarz zawyrokował, że dziecko urodzi się z wadą genetyczną. Był to czas bólu i pytań: dlaczego?

- Chodziłam pod obraz Jezusa Miłosiernego, klęczałam, leżałam krzyżem i prosiłam: „Panie Boże, daj nam siły, żebyśmy umieli to wszystko znieść” - wspomina.

Przy kolejnym badaniu okazało się, że dziecko jest zdrowe. Obecnie Józio jest znakomitym małym piłkarzem.

Mąż i żona muszą się kochać

Aktorka przyznaje, że trudno jest „ogarnąć” liczną rodzinę i pracę zawodową. Wielodzietność zmusiła ją też do rezygnacji z perfekcjonizmu. Zrazem jednak dyscyplinuje, mobilizuje i dopinguje do pracy.

- Gdyby nie pięcioro dzieci, nigdy nie zrobiłabym różnych rzeczy - mówi. - Na przykład napisałyśmy z dziennikarką Agatą Puścikowską książkę: „I co my z tego mamy?”.

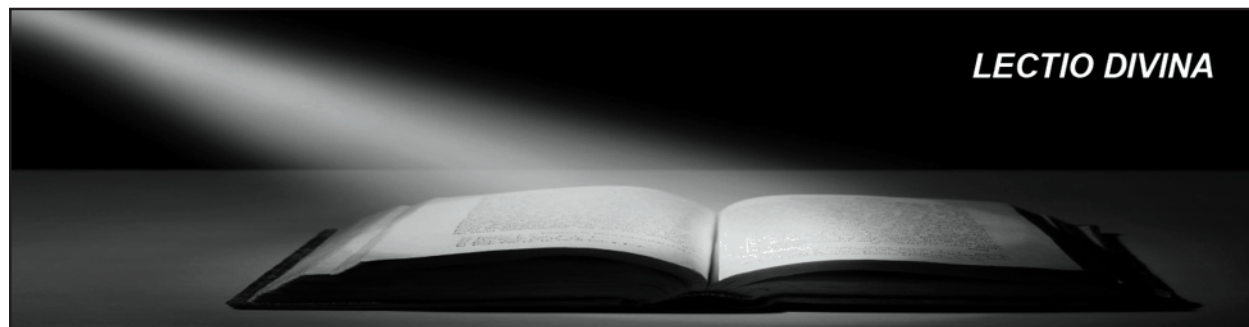


Wspomina, że gdy po dwóch córkach urodził chłopca, mądra osoba powiedziała jej: „Przyklej sobie karteczkę nad łóżeczkiem synka, że najważniejszym mężczyzną w twoim życiu jest mąż”.

- Nie ma niczego ważniejszego w rodzinie jak bardzo dobra relacja męża i żony - dodaje Dominika. - Dzieci dobrze się wychowują, gdy widzą kochających się rodziców. Klójących też, bo takie jest życie - ale z miłością. Najlepsze co ojciec może dać dzieciom, to pokazać, jak bardzo kocha ich mamę, a matka - jak bardzo kocha ich ojca. Tego nie zastąpią żadne rzeczy materialne.

Agnieszka Szczepańska

*Artykuł ukazał się w nr 8/2018
Korso Gazety Sanockiej*



Uzdrowienie niewidomego pod Jerychem.

/Łk 18,35-43/

Kiedy zbijał się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze, żebrząc. Gdy usłyszał przechodzący tłum, pytał, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus Nazarejczyk przechodzi. Wtedy zawołał: „Jezusie, synu Dawida, zmiłuj się nade mną! Ci co szli z przodu, nalegali, by zamilkł, ale on jeszcze głośniej krzyczał: „Synu Dawida, zmiłuj się nade mną”! Jezus zatrzymał się i kazał go do siebie przyprowadzić. Gdy on się zbliżył, zapytał go: „Co chcesz abym ci uczynił?”. Odpowiedział: „Panie, żebym przejrzał”. Jezus odrzekł: „Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła”. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, chwając Boga. A cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

Lectio /czytanie i zrozumienie Pisma/

Los ślepego człowieka w, czasach Jezusa, był nie do pozazdroszczenia. Jedynym źródłem jego utrzymania było żebranie w miejscach, gdzie przechodzili ludzie. Scena uzdrowienia rozgrywa się u bram Jerycha, najstarszego na świecie, istniejącego do dziś miasta świata. Niewidomy musiał wcześniej słyszeć o cudach jakich dokonywał Jezus, bo gdy słyszy, że to on właśnie nadchodzi, rozumie, że ma jedyną i niepowtarzalną szansę na uzdrowienie. W jedyny możliwy sposób stara się zwrócić na siebie Jego uwagę, czyli krzykiem. Nie ustaje pomimo upomnień aby zamilkł. Co ciekawe, używa wobec Jezusa, tytułu mesjańskiego „Synu Dawida”/W.47/. Widocznie, pomimo swoich ograniczeń, potrafił Go rozpoznać, w przeciwieństwie do innych, pełnosprawnych. W ten sposób składa świadectwo swojej wiary, że Mesjasz jest już obecny wśród ludzi. Żebrze jego miłosierdzia słowami „ulituj się nade mną”. I jest reakcja, Jezus usłyszał wołanie, zatrzymał się i kazał go przyprowadzić. Bo tylko On potrafi rozpoznać nędzę i cierpienia niewidomego człowieka, ale i wiare, która przenika jego krzyk. Pyta, „Co chcesz abym ci uczynił?”. Nie jest to tylko zwykłe pytanie, bo przecież zna odpowiedź.

Jest to pytanie o wiarę. I wiarę tę znajduje w odpowiedzi - „abym przejrzał”. Ten człowiek wierzy, że może być uzdrowiony. To właśnie wiara prowadzi do sytuacji, gdy możliwy stanie się cud. Niewidomy odzyskując wzrok zobaczył podwójne światło- światło słońca i Chrystusa, który jest Światłością świata. Możemy sobie wyobrazić szczęście i zachwyty uzdrowionego człowieka. Okazuje to udając się za Jezusem i chwając Boga.

Meditatio /spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/

Nierzadko historia naszego życia, albo naszych znajomych, jest bardzo podobna do biblijnego ślepego. Wydaje nam się wprawdzie, że widzimy, ale tak naprawdę nie dostrzegamy tego co najważniejsze. Gonimy za dobrami tego świata, często z pozycji żebraka, przyjmujemy upokorzenia od tych, którym się powiodło, od których jesteśmy zależni. Ode reagujemy przy butelce, która czasem może stać się celem samym w sobie. I wtedy pogrzążamy się w całkowitej ciemności. Jest jednak ktoś, kto ciągle jest w naszym pobliżu. Szczęśliwy ten, który usłyszy o Nim i zwróci się z wołaniem- Jezusie, zlituj się nade mną! Muszę mu tylko powiedzieć jaki jestem nieszcześnieśliwy, czego pragnę, a On nigdy nikogo nie odepchnie, nie zlekceważy. Trzeba tylko, jak niewidomy zrobić to z wiarą i pełnym zaufaniem. Chrystus jest tym światłem, które możemy zobaczyć, gdy spróbujemy podnieść się z ciemności naszych ułomności, naszych nałogów, ciasnych i ciemnych dróg, do których się przyzwyczailiśmy. Czy naprawdę chcemy być uzdrowieni? Czy naprawdę chcemy zobaczyć Jego Światłość? Odpowiedź wcale, jak wiemy, nie jest oczywista. Dlatego, prosimy cię Panie, oświeć nasze serca, daj nam siłę, aby z ufnością prosić Cię o uzdrowienie, i starać się podążać za Tobą. Ty nie obiecujesz łatwej drogi tym co nią idą. Jest to droga krzyża, jednak jedyną jaką powinniśmy iść. Jednak nie musimy. Zawsze możemy pozostać w ciemnościach grzechu. I udawać, że Ciebie nie ma, że nie ma

Twojej miłości, Twojego miłosierdzia.

Oratio /zwrócenie się do Boga/

Chryste, ty przyjąłeś ludzkie ciało, dlatego tak dobrze odczuwasz nasze trudy życia, nasze pokusy, skłonność do grzechu, chociaż Ty byłeś od niego wolny. Litowałeś się nad naszą nędzą wtedy gdy chodziłeś jako Bóg- człowiek po ziemi, dlatego prosimy teraz o Twoje miłosierdzie. Ulituj się nad narodami nękanymi wojnami, nad politykami, którzy pomimo deklarowania wiary w Ciebie stanowią prawo przeciwko temu co Ty głosiłeś. Ulituj się nad kobietami, które zastanawiają się czy zabić nienarodzone dziecko, ludźmi, którzy zamierzają popełnić samobójstwo. Otwórz im oczy aby zobaczyli Ciebie i mogli zawołać- zlituj się nad nami!. Prawdziwie chcemy uzdrowienia, chcemy widzieć Ciebie i iść za Tobą, przyjmując każdy krzyż, który ulży Ci nieść ten, który Ty niosłeś na Golgotę.

Contemplatio /czas bycia sam na sam z Bogiem/

Niewidomy z ewangelii wołał pomimo, że tłum usiłował mu przeszkodzić, zagłuszyć. Jezus jednak go usłyszał. Niewidomy pokazuje mi, jaka powinna być forma prośby, którą kieruję do Ciebie w świecie tak hałaśliwym, usiłującym mi Ciebie zasłonić. Musi być wykrzyczana. Panie Jezusie usłysz!. Dopomóż! Musi być kierowana z wiarą, ufnością. Bo przecież Ty mnie znasz, Ty wiesz czego potrzebuję. I wiem, że właśnie ciągle czekasz na moją prośbę. I że spełnisz ją w taki sposób, aby to było dla mnie z pożytkiem. „Miłosierny jest PAN i łaskawy, cierpliwy i pełen litości” /Ps.145,8/. „Pan podtrzymuje tych, którzy upadają, i podnosi wszystkich poniżonych”/Ps 145,14/.

Actio /działanie/

Dotknij Panie moich oczu i moje-go serca, abym przejrzał. Dotknij Panie moich ust, abym przemówił z uwielbieniem.

Jan Depczyński - Grupa Biblijna

5 Niedziela Wielkiego Postu – 18.03.2018.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Trwają nasze parafialne rekolekcje. Program wydrukowany był i jest w naszej parafialnej gazecie. Można także zaglądnąć na naszą stronę internetową do zakładki „Ogłoszenia”. Wszystkich Parafian serdecznie zapraszamy na poszczególne nauki rekolekcyjne.
2. Jutro, w poniedziałek, Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP. Na godzinę 9.00 zapraszamy na naukę rekolekcyjną, podczas której będą obecni przedstawiciele Cechu Rzemiosł Różnych i wspólnie uczymy św. Józefa.

3. Jutro też dzień imienin naszego ks. abpa seniora Józefa Michalika oraz Ojca Świętego Seniora Benedykta XVI. Wszystkich noszących imię św. Józefa polecamy Jego przemożnej opiece.
4. Najbliższa niedziela jest Niedziela Męki Pańskiej czyli Niedziela Palmową. Prosimy przynieść palmy, które święcić będziemy podczas każdej Mszy świętej.
5. Już dziś ogłaszamy, że w Wielką Sobotę, 31 marca 2018 roku, na Rynku

w Sanoku, odbędzie się 4. Śniadanie Wielkanocne dla wszystkich mieszkańców Sanoka. O godzinie 13.00 ks. abp Adam Szal poświęci pokarmy na stół wielkanocny. Organizatorzy zapraszają również do wspólnego posiłku. Będą także rozdawane baranki i paschaliki oraz paczki świąteczne. Prosimy, aby od godziny 12.30 do 13.00 przychodzić na Rynek, gdzie odbędzie się poświęcenie pokarmów. Zechciejmy zmanifestować tam swoją obecność, że jesteśmy wspólnotą.

INTENCJE MSZALNE

05.03 - 12.03.2018

19.03.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Jadwiga Mogilany
7.00 + Maria Piecuch, od Grzegorza z rodziną
7.30 + Józefa (f), + Władysław, + Stanisław i + Zdzisław
18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Stefania i + Władysław
3. + Marek, + Edward, + Józefa i Franciszek Krystyńscy oraz + Maria, + Józef, + brat Tadeusz Biega
4. + Józef Kurasz

20.03.2018 WTOREK

6.30 + Andrzej Fornal – od córki Moniki z rodziną
7.00 + Maria Piecuch – od Moniki z rodziną
7.30 + Marian w 10 rocz. śmierci oraz ++ z rodzin
18.00 1. + Helena (greg.)
2. + siostra Eufrozyna Rumień
3. + Mieczysław Galant

21.03.2018 ŚRODA

6.30 + Norbert w 19 rocz. śmierci

7.00 + Jan I + Bronisława (f) Klimowicz oraz + Wiktoria i + Wawrzyniec Starzewscy

7.30 O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Koła Radia Maryja oraz dla tych, którzy je wspierają swoim cierpieniem i modlitwą

18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Stanisława (f) Władyka
3. + Maria Piecuch – od Agnieszki z rodziną

22.03.2018 CZWARTEK

6.30 + Lesław Pytlowany – od rodziny Piecuchów
7.00 + Anna, + Mieczysław, + Eugeniusz
7.30 + Stanisław w 6 rocz. śmierci
18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Bronisław Ryś w 5 rocz. śmierci
3. + Maria Piecuch – od Anny i Waldemara z rodziną

23.03.2018 PIĄTEK

6.30 + Ks. Tomasz Grzywna – int. od róży Matki Bożej Częstochowskiej
7.00 + Maria

7.30 + Józef, + Maria, + Jan, + Mieczysław, + Zofia

18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Maria Piecuch – od Anny i Teresy
3. + Henryk Kowalik

24.03.2018 SOBOTA

6.30 + Maria Piecuch – od Adamiaków z Mielca
7.00 + Lesław Pytlowany – od Adama Korneckiego
7.30 + Maria Wesoły
18.00 1. + Helena (greg.)
2. + Irena, + Stanisław, + Michalina, + Walenty
3. + Marek, tragicznie zmarły

25.03.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian
8.00 Za dusze w czyśćcu cierpiące
9.30 + Helena (greg.)
11.00 + Maria Piecuch – od sąsiadów z ul. Brzechwy i Dąbrowieckiej
12.30 + Maria Czajkowska
16.00 + Maria Jagielnicka
18.00 + Piotr Augustyn

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com